

Moje spotkanie z osobą cierpiącą

Niektóre wydarzenia z życia człowieka domagają się odkrycia poprzez nadanie im głębszego sensu. Do takich niewątpliwie należy konkretny świat ludzkiego cierpienia. Czym jest cierpienie? *Pozbawienie dobra do którego człowiek ma prawo* (por. SD 7). Cierpiący jest osobą, która z różnych przyczyn utraciła dobro, które jej się należało. Przeżywanie straty jest typowe dla człowieka. Tylko w przypadku człowieka możemy mówić o cierpieniu. Nie można powiedzieć, że zwierzęta cierpią. One jedynie doświadczają bólu. Przykład: utrata bliskiej osoby jest dla rodziny ciężkim przeżyciem, naznaczonym cierpieniem. Utrata zwierzęcia nie jest przeżyciem dla pozostałych osobników, nawet sami są czasami w stanie pozbawi się życia i żadne z nich nie płacze z tego tytułu (chyba, że w kreskówkach). A więc cierpienie dotyka jedynie człowieka, dotyka wszystkich jego sfer, może mieć bardzo dużo powodów i może bardzo długo trwać.

Jak powinno wyglądać moje spotkanie z osobą, która została pozbawiona jakiegoś dobra i boleśnie to przeżywa?

Współczesne nauki, zwł. psychologia, zachęcają, aby w kontaktach z cierpiącymi, nie uciekać od tego tematu, ale pomagać tym ludziom jakby powtórnie przeżyć ich sytuację, słuchać, pozwolić, żeby się wypowiedzieli, pytać o uczucia. W przypadku cierpienia nie wystarczy być blisko fizycznie, trzeba również być blisko problemu, który dotknął tego człowieka.

Czasami, ośmielę się również powiedzieć zawsze – w kontaktach z cierpiącymi – mamy poczucie kompletnej bezradności, niemocy... nie wiemy, jak pomóc, interweniować w takich potrzebach. Nie zawsze przy okazywaniu pomocy należy być aktywnym w sensie coś robić, działać... W tym przypadku wszystko, co można zrobić, co jest potrzebą cierpiącej, to zwyczajnie dopuścić ją do głosu i razem przeżywać... *plakać z płaczącymi, śmiać się ze śmiejącymi*. Tu mamy do czynienia z tak zwaną empatią – zdolnością wczucia się w sytuację drugiego. Posługując się językiem wiary, tę predyspozycję określimy mianem miłosierdzia – które w przełożeniu znaczy tyle, co wejść w cudzą skórę... Łatwe do zrozumienia, ale tak trudne do zrobienia.

Przykładem podejścia do cierpiących, chorych był Chrystus. Może w tym momencie mamy przed oczami jakieś Jego spotkanie z osobą cierpiącą. Dla każdej sytuacji, kluczowy był jeden zwrot, który demaskował stan duchowy Jezusa. Na widok cierpienia, *był zdjęty litością*, przyjęty do głębi serca... Uszczęśliwiał, bo zauważał człowieka i jego życiową sytuację.

Być zdjętym litością, przejętym do głębi serca... dla jednego będzie to talent, a dla drugiego zwyczajne pragnienie bycia nie tylko z człowiekiem, ale także z jego cierpieniem. Chodzi o bycie milczące, cierpliwe, uczuciowe...

Nie dysponujemy mocą uzdrawiającą, jak Chrystus, ale dysponujemy wiarą, która podpowiada nam, jak w danej sytuacji doprowadzić cierpiącego do Chrystusa; może zaproponować modlitwę o uzdrowienie, przeczytać fragment z Pisma św., który wleje nadzieje w serce; niekoniecznie od razu mówić o spełnieniu woli Bożej... Człowiekowi trzeba pozwolić dojrzywać w nowej rzeczywistości. Nie każdy temat nadaje się na I spotkanie. Potrzeba ogromnego wyczucia, miłosierdzia...

Życzę, sobie i Wam, dojrzałych spotkań z cierpiącymi.